Nr. 43. Lwów, 23. Lutego 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Towarzystwo przemysłowe we Lwowie.

Jedną z instytucyj, od których wielkich rzeczy wymagać można, jest Towarzystwo przemysłowe we Lwowie. Jednoczy ono w swem gronie najzdolniejszych techników jakich kraj nasz posiada, zarząd jego składa się z inżynierów, prawników i finansistów pod każdym względem znakomitych — tak co do charakteru, jak nie mniej co do talentu i nauki. Jeżeli przeto wspieranie rozwoju przemysłu stanowi ważną potrzebę społeczną w naszym kraju, to w Towarzystwie przemysłowem posiadamy już instytucyję, która interesom przemysłu z pewnością ważne usługi oddaćby mogła.

Dlaczego jednak nie możemy napisać „oddaje“ albo „odda“? — Wszakże celem Towarzystwa jest eksploatacja produktów surowych i górniczych, wykonywanie robót budowniczych i inżynierskich, zawiązywanie specjalnych spółek przemysłowych i współudział w tychże z własnym kapitałem — wszakże prowadzi już ono ze skutkiem wcale nie złym kilka przedsiębiorstw przemysłowych jak n. p. fabrykę zapałek we Lwowie w spółce z p. F. Dydackim, zakład białoskórniczy w Krakowie w spółce z p. J. Rogowskim, zaprowadziło zakład litograficzny we Lwowie, który uzyskał sobie w kołach interesowanych bardzo dobrą reputację, w spółce z inżynierem G. Ziembickim wzięło Tow. przemysłowe przedsiębiorstwo dostarczania kamienia brukowego dla miasta Lwowa i ma ono biuro techniczne i komisowe cieszące się dość wielkiem wzięciem.

Na te skromne środki jakiemi Towarzystwo przemysłowe rozporządza, jest zaiste to, co ono dotychczas zrobiło, bardzo wiele; w dwóch latach istnienia złożyło ono dowody żywotności, które uprawniałyby do najświetniejszych nadziei. Pomimo to jednak nie można wróżyć Towarzystwu przemysłowemu przy całej elastyczności jego ustroju, przy całem bogactwie jego w siły intelektualne, szybkiego i pomyślnego rozwoju. Nosi ono bowiem w swem łonie pewien błąd organiczny, który nie pozwala rozrosnąć mu się swobodnie! oto założyciele Towarzystwa przemysłowego wyszli z tego z gruntu fałszywego punktu widzenia rzeczy, że w naszym kraju każdy technik, przemysłowiec albo przynajmniej miłośnik przemysłu jest zarazem kapitalistą i umieścili w statucie orzeczenie, że pojedynczy udział członka ma wynosić 500 zł. wpisowe zaś 10 zł. (§§. 52 i 58 stat.)

Prawda, że to lepiejby było gdybyśmy posiadali w naszym kraju stowarzyszenie poświęcone interesom przemysłu, złożone z potężnego zastępu członków, z których każdy miałby w obrocie produktywnym, znaczniejszy kapitalik. Lecz niestety, t a k i e stowarzyszenie przemysłowe na długo jeszcze pozostanie w Galicji tylko marzeniem idealnem! — Obecnie tak rzeczy stoją, że mamy techników i przemysłowców biednych, że nie posiadamy kapitalistów, którzy skłonni byliby w przedsiębiorstwa przemysłowe znaczniejsze wkładać kwoty.

I d o t e g o s t a n u s t o s u n k ó w w n a s z y m k r a j u p o w i n n a b y ć z a s t o s o w a n ą o r g a n i z a c j a T o w a r z y s t w a p r z e m y s ł o w e g o.

Sama zasada spółek, opartych na solidarnej poręce członków wymaga, ażeby one reflektowały raczej na liczbę członków, niż na wysokość kwoty udziałów subskrybowanych — zwłaszcza iż w rzeczywistości od sum subskrybowanych daleka jeszcze droga do wpłat w gotówce... Praktyczne doświadczenie zebrane w innych stowarzyszeniach, nie tylko za granicą, ale nawet i we Lwowie, przekonuje, że bez porównania korzystniej starać się o większą liczbę członków choćby z mniejszemi udziałami — tem bardziej gdy każdy wnosi z sobą nieograniczoną porękę za obligi Towarzystwa, niż spekulować na wysokie subskrypcje, które odstraszają chętnych od przystąpienia, i najczęściej pozostają niezrealizowane.

W interesie dobra publicznego pragnęlibyśmy przeto, ażeby i Towarzystwo przemysłowe uczyniono przystępniejszem dla ogółu niż jest ono dotychczas. Możnaby to uskutecznić w ten sposób, jeżeliby np. wpisowe zniżono do 5 złr., a wysokość udziału do 100 złr.

Ażeby zaś podobna redukcja udziałów nie poszkodziła kredytowi Towarzystwa, można zastrzedz w odnośnej uchwale, że dotychczas subskrybowane udziały uznają się za subskrypcję na pięć udziałów.

Ośmielamy się przypuszczać że zarząd Towarzystwa przemysłowego jeżeli nie przyjmie za swój, to przynajmniej pod gruntowną podciągnie rozprawę powyższy wniosek, płynący z najszczerszej życzliwości dla tych doniosłych interesów społecznych, którym poświęcone jest istnienie też użytecznej instytucji.

Sprawa egzekucyjnej sprzedaży dóbr nieruchomych w radzie państwa.

Przy sposobności dyskusji o ustawie egzekucyjnej w radzie państwa posłowie Dworski i Kabat w imieniu koła poselskiego wnieśli poprawkę, której przyjęcie postawili za warunek głosowania Polaków za całą ustawą.

Przebieg sprawy podajemy według „Przeglądu sądowego i administracyjnego“:

§. 14. projektu komisji opiewał jak następuje:

„Jeśli sąd przychyli się do prośby o sprzedaż przymusową, orzeka w formie rezolucji (Bescheid), że przyzwala na sprzedaż przymusową dobra nieruchomego w celu ściągnięcia wierzytelności egzekucją popierającego. W rezolucji tej wymieni osobę wierzyciela i dłużnika, wierzytelność jak i dokument, na mocy którego na egzekucją pozwolono (tytuł egzekucji). Jeśli dla wierzytelności nie uzyskano jeszcze bezwarunkowego prawa zastawu na nieruchomości, sąd w tej samej rezolucji przyzna wierzycielowi egzekucyjne prawo zastawu przez zapisanie do przeznaczonych ku temu ksiąg publicznych, albo jeśli dla braku takiej księgi prawa zastawu przez zapisanie do ksiąg uzyskać nie można, przez sądowe zajęcie (opisanie) dobra nieruchomego“.

Koło poselskie przez posła dr. Dworskiego przedstawiło wniosek, aby zamiast ostatniego zdania §. 14. położono co następuje:

„W tej samej rezolucji przyzna sąd wierzycielowi, jeśli dobro nieruchome zapisane jest w księdze publicznej, o p i s s ą d o w y, jeśli zaś nie ma uzyskanego dla wierzytelności bezwarunkowego prawa zastawu, egzekucyjne prawo zastawu przez zapisanie do przeznaczonych ku temu ksiąg publicznych. Jeśliby dla braku księgi takiej, nie można uzyskać prawa zastawu przez zapisanie do ksiąg, sąd przyzna wierzycielowi sądowe zajęcie nieruchomości. Od dnia opisu sądowego, a względnie zajęcia, n i e w o l n o d ł u ż n i k o w i p o z b y w a ć s i ę ż a d n e j c z ą s t k i n i e r u c h o m o ś c i, i n a c z e j b o w i e m a k t t e n b e z w y r o k u s ą d o w e g o p o z o s t a j e d l a n a b y w c y b e z p r a w n y c h s k u t k ó w“.

Różnica między dwoma wnioskami polega głównie na tem, że gdy według wniosku komisji, z reguły nie potrzeba opisania sądowego nieruchomości, do ksiąg publicznych zapisanych, wniosek koła poselskiego stawia natomiast zasadę, aby opisanie sądowe z a w s z e i b e z w a r u n k o w o m i a ł o m i e j s c e.

Przedstawiając wniosek ten, oświadczyło zarazem koło polskie przez usta wnioskodawcy, że tylko pod warunkiem p r z y j ę c i a z a s a d w t y m w n i o s k u z a w a r t y c h, g ł o s o w a ć b ę d z i e z a c a ł ą u s t a w ą przy trzeciem czytaniu. Oprócz wnioskodawcy poparł wniosek w dłuższej przemowie dr. Kabat. W znakomitych wywodach przytoczyli obydwaj posłowie nasi następujące argumenty: — W księgach publicznych w Galicji istniejących nie ma opisu składowych części, zaś dla bezpieczeństwa kupującego i uzyskania wyższej podaży koniecznie potrzeba dokładnej znajomości części składowych; taka potrzeba zachodzi więc także ze względu na wierzycieli, których prawa są na dalszem miejscu zapisane, bo tylko przez uzyskanie jak najwyższej ceny kupna ich wierzytelności będą zaspokojone; choćby zresztą w księgach był uwidoczniony stan posiadania, co dopiero w księgach obecnie zakładanych będzie przeprowadzonem, nie zastąpi to wszelako poleconego sądowego opisu, bo w budynkach mieszkalnych znajdują się często zakłady fabryczne, o czem księgi gruntowe nie dają żadnej wiadomości; wierzyciel nie będzie w stanie przekonać się osobiście o częściach składowych i wartości tychże, bo zaledwie znajdzie dłużnika, któryby mu pozwolił przeglądać swoje kąty, a zresztą za dotychczasowej praktyki przyzwyczajono się zaciągać wiadomości o stanie posiadania z aktu oszacowania; dotychczasowe przywileje publicznych zakładów kredytowych, na mocy których wolno im wystawiać dobra nieruchome na licytacją bez oszacowania, niczego nie dowodzą, bo wdrożona przez nich sprzedaż sądowa jest zazwyczaj tylko środkiem przynaglenia dłużnika, aby zapłacił zalegające raty. Konieczność poleconego opisu wynika także z ustawy cywilnej, bo przymusowa sprzedaż sądowa pozostaje zawsze sprzedażą, a do ważności traktatu kupna-przedaży wymaga ustawa dokładnego oznaczenia przedmiotu; opis taki nie uwłacza zasadzie taniości i szybkości postępowania, bo prowadzący egzekucją wierzyciel i tak jest obowiązany dostarczyć sądowi dokumentów dla poświadczenia opisu, które podanie zawierać musi, a zbieranie odpowiednich dokumentów będzie połączone ze znaczniejszemi kosztami i z większym trudem, nie mówiąc już o tem, że zazwyczaj będzie daremnem, bo wszelkie dokumenty, jakoto: pomiary katastralne, arkusze indywidualne itp. nie są u nas w ten sposób prowadzone, aby się na nie w tej mierze spuścić można; zatem idzie, że w znacznej części spraw będzie akt licytacyjny w myśl §. 46 w drodze rekursu, z powodu nieprawdziwości lub niedostateczności opisu unieważniony, a wszelkie łożone trudy i koszta będą daremnemi; opis taki jest wreszcie koniecznie potrzebny, aby sprowadzić równouprawnienie wszystkich nieruchomości, bo według projektu komisji egzekucja nieruchomości, bo żadnej księgi niewpisanych, z obowiązkowem opisaniem tychże pod korzystniejszemi odbywa się warunkami od egzekucji nieruchomości tabularnych, bo pod tym względem rzeczą jest zupełnie obojętną, czy dla pewnej nieruchomości nie istnieje księga publiczna, lub też istnieje taka która wcale nie opisuje nieruchomości. Z tych powodów oświadczyli wymienieni posłowie w imieniu koła polskiego, że bez uwzględnienia przedstawionego wniosku uważają ustawę jako wielce szkodliwą dla Galicji, i od przyjęcia tegoż czynią zawisłem dalsze zachowanie się delegacji. Wniosek ten jak wszystkie inne zapowiedziane, odesłano do komisji, w której takowy upadł. Na to przystąpili posłowie galicyjscy, zasiadający w komisji do pośredniczącego wniosku p. dra E d l b a c h e r a, aby poprawki tej zaniechać przy §. 14, ale natomiast zmienić §. 23 w ten sposób, iżby sędzia był obowiązany zarządzić oględziny sądowe na wniosek popierającego egzekucją, egzekuta, albo też wierzyciela hypotycznego, Temu wnioskowi przeciwstawił sprawozdawca p. dr. S t u r m wniosek taki, aby tylko egzekucją prowadzącemu służyło bezwzględne prawo domagania się oględzin sądowych, a o podobnem żądaniu egzekutora lub wierzyciela hypotycznego sąd rozstrzygał. Przy głosowaniu upadł wniosek Edlbachera, który uzyskał równość głosów przez dyrymowanie przewedniczącego, a przyjęto wniosek Sturma. Posłowie dr. Kabat, dr. Eldbacher, dr. Promber, dr. Magg i Kowalski zapowiedzieli, że wniosek Eldbachera przedstawią jako wniosek mniejszości. Ten wniosek mniejszości uważa koło polskie jako ultimatum w sprawie głosowania za całą ustawą w trzeciem czytaniu. — Przystępując do wniosku Edlbachera okazali nasi posłowie, że nie chodzi im o nic innego, jak tylko o rzecz samą. Swojem wystąpieniem uzyskali poparcie ze strony znakomitych posłów niemieckich, i chociaż przywództwo w tej sprawie spoczywa obecnie w rękach ostatniego wnioskodawcy Edlbachera, zasługa inicjatywy należy się naszym posłom. Mamy nadzieję, że uda się ich usiłowaniom przeważyć szalę zwycięztwa na ich stronę. Będzie to przedewszystkiem dla dobra kraju, a oprócz tego tryumfem na polu prawniczem, bo rozbierając szczegółowo wszystkie przytoczone argumenty ze stanowiska prawnego, o innem rozwiązaniu ustawodawczem poruszonej kwestji nawet myśleć niepodobna.

W końcu zacytowane pismo wzywa dzienniki krajowe i towarzystwa prawnicze, aby w tej, dla całego kraju bardzo ważnej sprawie wypowiedziały swoje zdanie.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 20 lutego.

(δ) Cis i Translitawja jeszcze nie skończyły konferowania. Niektóre z wieczornych dzienników dzisiejszych zape-

---

O co im poszło?

HUMORESKA.

(Dokończenie.)

Pan Roch spojrzał na mówiącego najgroźniejszym swoim wzrokiem, ale widząc, że to nie zrobiło wrażenia, zawołał mocno rozgniewany:

— A ja durniu, to co? i ja pan jestem — puśćcie mnie zaraz do miljon djabłów!

— Śliczny pan, co czeka godzinę na wózku za pan brat z furmanem — odezwał się inny znowu.

Pan Roch był wściekły i o mały włos nie przyszło do skandalicznej awantury. Szczęściem na wszczęty z tego powodu hałas, wyszedł sam pan domu i poznawszy pana Rocha, wprowadził go tryumfalnie do pokoju.

Okoliczność ta była naturalnie hasłem do nowych wiwatów; przybycie gościa bardzo pochlebiło p. Tałajskiemu — a właśnie tak się zdarzyło, że odprawiała się u niego mała uroczystość familijna, mianowicie chrzciny najmłodszej córeczki, i z tego powodu zebrało się kilkanaście osób. Pomiędzy niemi prym trzymali pan Nikodem i pani Nikodemowa rodzice chrzestni dziewczynki, która na tę pamiątkę drugie imię otrzymała Nikodema.

Sama pani Nikodemowa była krewną pana Rocha, i oboje naturalnie należeli do jego koterji, co naprawiło mu humor i dozwoliło zaaklimatyzować się w tem towarzystwie pomimo obecności kilku osób z wprost przeciwnej ligi, patrzących nań z pod oka.

Bądź jak bądź, po kilku toastach następujących jeden za drugim jak na komendę, pan Roch poczuł koło serca jakieś ciepło, które nagle zrównało w jego przekonaniu wszystkie koterje; uznał w duchu swoją niesprawiedliwość, i wnosząc z własnej inicjatywy zdrowie dziecka, miał małą improwizowaną mówkę, w której wynurzył życzenie, aby nowonarodzone niemowlę, chowało się szczęśliwie na pociechę rodziców i chlubę obywatelstwa... w tem miejscu przypomniał sobie, że to była dziewczynka, i zaciął się, ale koniec końcem, czyż dziewczynka, zatem w następstwie kobieta, nie może być chlubą obywatelstwa?

Gdy wśród okrzyków wychylał spory kielich, spojrzał przypadkiem w okno i zobaczył w niem facjatę Ilka, który nastroiwszy marsa mrugał nań znacząco, wzywając do odwrotu.

Nie wiedzieć czego zawstydził się pan Roch, więc spojrzał groźnie na sługę i dał mu znak, ażeby sobie odszedł; ale służbisty Ilko kiwał głową w sposób mówiący jasno iż tego nie uczyni.

Pan Roch widząc, że wszystkie znaki na nic się nie zdały, chyłkiem przystąpił do okna, i rzekł do Ilka:

— Wynoś się do wózka i nie przeszkadzaj nam; ja tu zostanę jeszcze troszeczkę.

— Ja znał co tak będzie i pan znali, dla tego mnie pan kazali, cobym pana gwałtem wyprowadził.

— Wynoś się durniu! powiadam ci.

— Taj ja nie głupy... pomnę dobrze, jak ja dostał wały, co pozwolił panu zaspać na noclegu, taj po temu pan się spóźnili na kolej... teraz byłoby to samo.

— Daję słowo honoru, że ci nic nie będzie.

— Trudna rada, pan kazali taj muszę.

Pan Roch pomiarkował, że tylko łagodnością może wskórać z Ilkiem, więc nalał ukradkiem wina w szklankę, i rzekł:

— Otwórz gębę.

Ilko nie dał sobie powtarzać dwa razy: otworzył gębę i połknął szklankę wina.

— Widzisz, to masz za to, żeś służbista, a teraz ruszaj do koni, i nie stój tu.. pojedziemy niedługo.

Ilko odszedł i pan Roch mógł pić swobodnie, ale po niejakim czasie powtórzyła się taż sama scena; że jednak zaraz miano podać kolację i pana Rocha zatrzymano gwałtem, więc Ilko otrzymał stanowczy już rozkaz, aby wyprzągł konie, co uczynił tem niechętniej, że jako najpóźniej przybyły dostał miejsce w podłym chlewku, bo pokazało się, że wszystkie gościnne stajnie były już pozajmowane.

Ubodło to nie mało jego dumę, gdyż jako noszący liberję z herbowemi guzami, miał się za uprzywilejowanego.

Pan Roch także ustąpił tylko silnym naleganiom, którym nie miał mocy się oprzeć; od niejakiego czasu popsuł mu się humor, zauważył bowiem, że mocno nacięty pan Tuzinkiewicz, dziedzic przysiołka na Majdanowszczyznie, wróg nieprzejednany wszystkich panów i panków, przyczepił się doń i nie opuścił żadnej sposobności przypięcia mu łatki.

Rozdrażniony tem pan Roch, przy kolacji nie mógł się oprzeć pokusie oddania pięknem za nadobne i zaimponowania współbiesiadnikom; więc wziąwszy na stronę kogoś z zaimprowizowanej i niezręcznej służby, bo pan Tałajski dla własnej obsługi na codzień obywał się jedną dziewką — kazał zawołać do siebie Ilka.

Ilko biorąc przykład bałamuctwa z pana, zasypawszy koniom obrok, wybierał się właśnie do karczmy, a że ułapiono go w pół drogi, więc przyszedł bardzo niezadowolony w połowie biesiady.

Pan Roch nieźle już nacięty, bo wiwaty nie ustawały, gdy mu dano znać o przybyciu Ilka, kazał go wprowadzić do pokoju i rzekł doń:

— Stój za mną i odmieniaj mi talerze, a jak ci dam znak, pójdziesz zaprządz.

Ilko pomimo niezadowolenia, jako służbista wypełnił rozkaz, a że obznajomiony był ze służbą lokajską, więc sprawiał się z całą godnością, na jaką się tylko mógł zdobyć.

Nie potrzeba było więcej dla pana Tuzinkiewicza; postąpienie pana Rocha uważał za czystą finfę puszczoną jemu i całemu towarzystwu; więc jaszczurczym wzrokiem zmierzył i pana i sługę, wreszcie nie mogąc wytrzymać, wyszedł z pokoju.

Nie wiele kto na to uważał, gdyż biesiada doszła już do tego punktu rozprzężenia, wśród którego wiele rzeczy przechodzi niespostrzeżonych — po niejakim czasie jednak wrócił, prowadząc za kark swego fornala, chłopa wyglądającego jak smok, w góralskiej czuhani i z obfitym włosem bujającym na ramionach.

Przywiódł go aż na miejsce, gdzie siedział i postawiwszy za swojem krzesłem, rzekł na cały głos:

— Hryć! stój tu za mną, a jak się ruszysz na krok, to w mordę i już!

Pan Roch, chociaż już nie bardzo przytomny, widział to doskonale i słusznie wziął za uczyniony sobie publicznie afront; więc wstał i poszedł gzygzakiem do pana Mateusza.

— Sąsiedzie — rzekł — jedziemy natychmiast; ubliżają nam tu.

Pan Mateusz, który wcześniej od pana Rocha pić zacząwszy, ledwie się trzymał na nogach, w odpowiedzi wziął sąsiada w objęcia, ściskając go i śliniąc ze wszystkich stron.

— Sąsiadku — rzekł — zostajemy obadwa, nocujemy w Tuliszkach, jak pana Boga kocham!

— Wolno! i owszem! — odrzekł pan Roch — nie zabraniam! ale ja jadę.

— Figa! — rzekł pan Mateusz ze czkawką.

— Powiadam stanowczo, że jadę.

— Ciekaw jestem, czem?

— Jakto? — zawołał pan Roch gwałtownie.

— A wózek gdzie? — mówił dalej pan Mateusz śmiejąc się — chyba, że sąsiad wierzchem pojedziesz.

— Tak!! — krzyknął pan Roch — to ma być po sąsiedzku? dobrze!!

To powiedziawszy, wyszedł z pokoju a za nim Ilko...

* * *

Pan Mateusz uśmiawszy się do syta, powrócił do swego kieliszka, a niezadługo potem, dawszy za wygranę, instynktem wynalazł sobie twardą sofkę w jakiejś garderóbce i ani sam wiedział, kiedy zasnął snem sprawiedliwego.

Nie wyspał się jeszcze jak należy, gdy obudziło go jakieś niemiłe uczucie: w głowie mu coś świdrowało, sprawiając mu ból nieznośny, a po nosie i brodzie łechtało coś tak uporczywie, że po długiem przewracaniu się z boku na bok i bezskutecznem przez sen oganianiu, zerwał się nareszcie na równe nogi.

Nie prędko przyszedł do siebie i zrozumiał gdzie się znajduje; pojecia jego porządkowały się kolejno:

— Aha! to garderóbka... jestem w Tu-

wniają, że porozumienie stanowczo i po raz ostateczny przyszło do skutku, tak, że dziś o 6tej zbiera się sanhedryn parlamentarny nie dla wzięcia pod obrady elaboratu wspólno-ministerjalnego, ale tylko dla powzięcia tegoż do wiadomości. Zaiste, podziwienia godne te subtelności i ceregiele! Godzi się zapytać, do czego ten tajemniczy hokus-pokus, tak zużyty i tak oklepany, że nikogo nie otumani. Rzecz jest z góry ukartowaną i nikt co do powodów i warunków udania się jej nie pozostaje w błędzie. Gabinet cislitawski trzęsie się o swe teki, a parlament o mandaty, a na tym sojuszu bratnim polega pewność, że się uchwali to, czego bez nadwerężenia swego szanownego bytu odmówić nie można. O rozczulającem przywiązaniu ministrów do teki panuje tylko jedno zdanie w kołach poselskich i nie omieszkają z tego korzystać. Każdy prawie, choćby nie należał do ściślejszego grona kamaryli parlamentarnej, krząta się ze sukcesem około swych interesów, bo jak mówią, teraz wszystko wywódz można, bo bieda o głosy. Na kowadle tej bankowej ugody nie jedno żelazo ukuto, korzystając z gorąca obecnego.

W polityce zewnętrznej czekają nas lada dzień nowe i, jak się zdaje, bardzo stanowcze niespodzianki. Sultan Abdul-Hamid choruje dla odmiany, choruje bez nadziei, tak, że pierwszy szambelan i sekretarz jego Sulejman bey przybył przedwczoraj do Wiednia, aby, zdaje się, poinformować hr. Andrassego na jakie [illegible] padyszach umrzeć będzie musiał. Sulejman bey codziennie i to dość długo konferował z hr. Andrassym. Misja jego jest bardzo tajną i istotnie nadzwyczajną, bo nie mając właściwie charakteru dyplomatycznego, jedynie jako pierwszy przyboczny funkcjonarjusz sultana i, jak się zdaje, jako wybitny członek kamaryli pałacowej, znosi się wprost z hr. Andrassym i tylko pro forma odwiedził ambasadora tutejszego Aleko baszę. — Oznaką niejakiej wagi jest i ta okoliczność, że „Pester Lloyd" usiłuje wywołać dyskusję nad umową austrjacko-moskiewską dotyczącą neutralności Austrji na wypadek zaczepnych kroków Moskwy wobec Turcji. Kwestja ta postawiona rozbudzi najpierw polemikę dzienników w Peszcie i doprowadzi do jakiejś interpelacji w sejmie węgierskim.

Bukareszt 20. lutego.

(...ski) Zaledwie jednomiesięczna kryzys ministerjalna minęła, zaledwie Bratianowi udało się połatać ministerjum, jak to wam donosiłem, a już nowe przesilenia grożą jego gabinetowi

Wskutek znanej wam interpelacji Cogolniceana w senacie w sprawie uniwersytetu jasskiego, Jonescu, minister spraw zewnętrznych, ma opuścić tekę a powrócić do katedry. Sturdza, który zamarkował swoje wejście do finansów kompromitującem zawieszeniem wypłat we wszystkich kasach państwa na dni piętnaście, ma już ustąpić, a za nim Campineanu, minister prawiedliwości, z przyczyny różnicy zapatrywań z Bratianem w sprawach finansowych. Co więcej, pułkownik Slaniceanu, minister wojny (r a s b o i po rumuńsku) zagrożony w budżecie systematem finansowym Sturdzy, także chce wystąpić z ministerjum. Są to dotychczas wieści kolportowane przez opozycję, lecz w kraju, w którym wypadki z szybkością kalejdoskopową się zmieniają, gdzie w przeciągu roku sześć razy już gabinet się zmienił, gdzie niezgoda rozsiadła się w łonie partji rządzącej, — słowa te z łatwością mogą się stać ciałem.

Wogóle stronnictwo rządzące obecnie, choć się ratuje jak może, bliskiem jest upadku, a sztucznie tylko się u władzy utrzymuje. Interpelacja Cogolniceana w senacie odkryła, jak wam pisałem, wiele słabych stron jego. Inna interpelacja Epureana w izbie posłów niszczy cały jego urok, wykazując faktami, że stronnictwo czerwone, które wypowiedziało wojnę białym głównie w imię wolności wyborów, niczem się nie różni od tamtych w wyborze środków dla dojścia do celu. Listy wyborcze są fałszywe, co i ministerjum przyznać musiało, zwalając odpowiedzialność na prefektów.

W dyskusji tej wyszło na jaw, że Bratiano widząc się zagrożonym przez senat, miał zamiar go rozpędzić i przeprowadzić prawo utrzymania praw parlamentarnych przez samą izbę posłów. Przeciw temu złamaniu konstytucji zaignorował silnie Epureano, i rząd musiał kapitulować, wypierając się swej mysii.

Drugą klęskę poniósł rząd przez opozycję, jaką znalazł w senacie przeciw prawu organicznemu o sądach. Pod pozorem oszczędności chciano zmniejszyć liczbę sędziów, a głównie chodziło o usunięcie kilku z sądu kasacyjnego, na których liczyć nie może w sprawie oskarżenia dawnego ministerjum, a którzy jako członkowie tej najwyższej sądowej instytucji zmienieni być nie mogą. Senat dojrzał myśl rządu, i oparł się wszelkiemu prawu organicznemu z góry, tak więc rząd musiał wycofać z izby swój wniosek przy grzmiących oklaskach.

W Paryżu wyszła broszura rumuńska i tutaj się już pojawiła pod tytułem: „M y ś l p o l i t y c z n a". Przypisują ją Janowi Ghice, wiceprezesowi senatu. Autor dowodzi w niej, że wzrastanie Rosji w ostatnim stuleciu powinno skłonić Rumunję do wytężenia sił przeciw powodzi słowiańskiej. Jako konkluzję wyprowadza on, że przymierze moskiewsko-rumuńskie winno być odepchnięte jako szkodliwe interesom Rumunji.

Choć nie możemy tu jako kraj zaważyć na szali wypadków stanowczo, to znajdujemy się tu na drodze, gdzie rozmaite wielkości chwili się krzyżują. Za ambasadorami z Konstantynopola i Don Carlosem, przejeżdżali tu 16. Christicz i Moticz, pełnomocnicy Serbji, i przypadek zdziałał, że jechać musieli razem z Sadykiem baszą, który dla objęcia wielkorządztwa w Ruszczuku, powracał z Paryża. Nie ma dnia, aby jaki poseł lub kurjer tędy nie przejeżdżał.

W tych dnich jenerał moskiewski, Kantakuzin, z pułkownikiem Izmaiłowem inspekcjonowali koleje rumuńskie od Naghany do Turn-Seweryn.

Rada państwa.

(53 posiedzenie Izby wyższej.)

Wiedeń 20. lutego.

Prezydent książę Karol A u e r s p e r g zagaja posiedzenie o godz. 3/412 przy licznym udziale członków.

Na porządku dziennym ciąg dalszy obrad nad projektem ustawy o niektórych zmianach w powszechnym kodeksie cywilnym co do prawa małżeńskiego.

Baron H y e: utrzymuje, że każdy myślący patrjota z radością powitałby projekt o ślubach cywilnych, które jedynie zdolne zachować pokój wyznaniowy w państwie; rozwodzi się o początku ślubów cywilnych, które powstały we Francji pod panowaniem króla katolika, lubo początkowo tylko dla dysydentów, później dopiero Napoleon Wielki rozciągnął je na wszystkie wyznania; z Francji przeszły do katolickiej Belgji, dalej do katolickich prowincji Nadreńskich za sprawą Napoleona, a świeżo przyjęły je Niemcy. Nie wątpię też, że śluby cywilne kiedyś przejdą także do Austrji, bo tego wymaga tryumf rozsądku.

Mowca przytacza Galicję jako odstraszający przykład obchodzenia się z żydami, których cały umysłowy kierunek musi skutkiem tego być spaczony, przygnębiony i zwrócony tylko ku instynktom poziomym. Z Galicji także kazał sobie mowca zreferować, że te małżeństwa, w których chrześcjanka wyparła się dla formy wiary swojej i wyszła za żyda należą do najszczęśliwszych.

Radzi uchwalić niniejszą ustawę.

P l e n e r przemawia za porządkiem dziennym, i twierdzi, że sprawy małżeńskie ureguluje tylko ustawa ogólna.

Kardynał S c h w a r z e n b e r g w krótkiem przemówieniu zwraca się przeciw Hyemu i z własnych wywodów jego dowodzi, że stan rzeczy, któryby stworzono tą nowellą, zakłóciłby spokój w wielkiej rodzinie chrześciańskiej.

Arcybiskup K u t s c h k e r zabiera głos dla osobistego sprostowania.

Następnie hr. Leon T h u n zwraca się przeciw projektowi i przeciw tym, którzy jeszcze więcej domagają się od projektu.

Mowa hr. Thuna podobała się bardzo.

Przemawiali jeszcze br. H e i n, arcybiskup salcburski ks. E d e r i wreszcie sprawozdawca H a s n e r, który zalecał projekt komisji.

Na wniosek br. W e h l e g o przystąpiono do głosowania imiennego.

Wniosek ks. K u t s c h k e r a (o przejście do porządku dziennego) upada 53 głosami przeciw 38 głosom.

Następnie przyjęto wniosek księcia L i e c h t e n s t e i n a (o motywowany porządek dzienny) 56 głosami przeciw 32 głosom.

A zatem projekt upadł. — Koniec posiedzenia o godz. 3¾. Następne we czwartek.

Tego samego dnia rozpoczęła I z b a d e p u t o w a n y c h 237 swe posiedzenie o godz. 11 min. 20. Z porządku dziennego po załatwieniu kilku spraw mniej interesujących idzie nasamprzód dalszy ciąg obrad nad projektem procedury cywilnej; wniesiono szereg nowych poprawek, w czem wzięli udział także dep. D w o r s k i i K a b a t. Wszystkie poprawki przekazano komisji.

Sprawozdawca komisji budżetowej dep. S c h a u p wnosi projekt ustawy przyzwalającej między innemi na kolej Tarnowsko-Leluchowską 300.000 złr.

Wreszcie dep. dr. W e e b e r stawia wniosek, aby Izba na wypadek odroczenia Rady państwa komisję, rozpatrującą projekt procedury cywilnej, ogłosiła za nieustającą. Wniosek ten został uchwalony.

Koniec posiedzenia o godz. 3/43.

Przegląd polityczny.

Lwów, 22. lutego.

W K o n s t a n t y n o p o l u wszystko zdaje się zapowiadać n o w ą k a t a s t r o f ę. Ostatnie, nadeszłe ztamtąd wiadomości, brzmią bardzo dla Turcji niepomyślnie. Edhem basza, teraźniejszy w. wezyr, nie posiada żadnej prawie władzy i — czego nie bywało od czasu buntu baszów dziedzicznych i janczarów — w samej załodze stolicy niemasz zgodności, ponieważ obrabiają ją rozliczne koterje. Zmiana panującego jest bardzo prawdopodobną. Utrzymują, że Reszed efendi chciał już przed czterema tygodniami namówić Midhata baszę do usunięcia teraźniejszego sułtana brata swego. Szczególnie ruchliwymi są stronnicy Jussufa Izzedina. Wojna domowa może wybuchnąć lada chwila. Abdul-Hamid, który w ostatnich czasach oddawał się wyuzdanej rozpuście, z jednej orgji przechodząc do drugiej, cierpi na rozmiękczenie mózgu.

Redaktor wychodzącego w Neapolu dziennika „Roma" tak opisuje r o z m o w ę s w ą z M i d h a t e m: Były w. wezyr powiedział mu, iż wygnanie jego jest wynikiem intryg ministrów, popieranych przez Mahmuda Damata baszę, którzy wszelkiemi siłami opierali się ogłoszeniu konstytucji. Powrót swój poczytuje Midhat za nieprawdopodobny, chociaż sułtan osobiście jest mu bardzo przychylny. Jeden z przyjaciół pisał do Midhata, że gdy statek „Izzedin" odpływał, sułtan płakał gorzko. Zapytany, dlaczego skazuje Midhata na wygnanie, odpowiedział: „Comment faire autrement, avec les documents que j'ai la?" Midhat jest zdania, że wezyrat Edhema będzie trwać niedługo, ponieważ Edhem jest gwałtownego i równocześnie słabego charakteru; następcą jego będzie zapewne Reuf basza. Wojnę z Rosją poczytuje Midhat za nieuniknioną, choćby nawet Porta zawarła pokój z Serbją. Rosja za daleko się posunęła, by módz cofnąć się; ponieważ w takim razie musiałaby zrzec się owoców stuletniej swej polityki. Nie przypuszcza, by wojna mogła być zlokalizowaną i sądzi, że Austrja przez słowiańskie swe ludy znajdzie się zniewoloną do przyjęcia udziału w starciu. Francja i Anglja są Turcji przychylne. Bismarka poczytuje za głównego sprawcę teraźniejszych niepokojów. Nakłania on Austrję do rozszerzenia się po stronie słowiańskiej, ażeby rozszerzyć Niemcy i ułatwić Rosji aneksję innych prowincyj do Turcji należących. Midhat mówi bardzo poprawnie po francusku, ale monosylabami, jak gdyby ważył każdy wyraz. Sułtana bardzo wychwala. Nadmienił, iż obawia się, by konstytucja nie pozostała martwą literą, co go mocno martwi, ponieważ upatrywał w niej odrodzenie ottomańskiego ludu.

Z Pesztu donoszą, że tam mocno rozszerzyła się pogłoska, iż M i d h a t b a s z a z a m i e s z k a w w ę g i e r s k i e j s t o l i c y. W pewnych sferach miano się nawet nosić z myślą urzędowego zaproszenia w. wezyra do Pesztu i przyjęcia go tam kosztem publicznym. Zdaje się jednak, że po ostatnich wypadkach w Konstantynopolu propozycyj tych zaniechano, na które zresztą wątpić można by sam Midhat zgodził się.

Do „Czasu" piszą z Berlina: Tu ogólnie wierzą w w o j n ę m i ę d z y R o s j ą a T u r c j ą i nie są bez obaw co do stanowiska Niemiec; utrzymują, że dobrze zagmatwawszy sprawy na Wschodzie, Bismark skorzysta z wojny rosyjskiej, ażeby wojnę wypowiedzieć Francji. (Zwracamy uwagę na słowa Midhata baszy, wyżej przytoczone. Przyp. red. Kroniki). Na poparcie tego zdania, mówią o nocie, która ma być przesłana rządowi francuskiemu przez Niemcy z wezwaniem rozbrojenia departamentów wschodnich, pod pozorem, że jest niepodobieństwem rządzić Alzacją i Lotaryngją w pobliżu takiej armji, jak francuska.

Poddać się takiemu wezwaniu, zdaje się niepodobnem, a odrzucić je, jest prowadzić wojnę. Francja dopiero buduje swoje fortece, a Niemcy je mają wybudowane. Wiadomości te krążą tu już od jakiegoś czasu, a choć się dotąd nie sprawdzają, dają miarę obaw, które panują, i prawdopodobieństwa wojny, którą przewidują. Utrzymują także, że Anglja zapytana o postawę, jakąby przybrała na przypadek takiej wojny, miała oświadczyć, że chce zostać neutralną.

N o w e p r z e s i l e n i e w g a b i n e c i e w e r s a l s k i m zdaje się być nieuniknionem. Stanowisko ks. Decazes jest mocno zachwianem, a noty ministra spraw zewnętrznych zawarte w księdze żółtej są przedmiotem ostrej krytyki. „Temps" umieszcza list Thiersa, w którym exprezydent odtrąca insynuację „Figara", jakoby on intrygował na obalenie ks. Decazes. Thiers dodaje, że Decazes wywołał sam opozycję i zachwiał swoje stanowisko, rozdrażnił Niemcy, a nie umiał pozyskać przyjaźni Rosji.

F r a n c u s k i e d z i e n n i k i r e p u b l i k a ń s k i e bardzo są niezadowolone z postanowienia, jakie powziął senat, odrzucenia zawotowanej przez izbę deputowanych liberalnej ustawy o wydziałach rzemieślniczych. Organ Gambetty daje większości senatu bardzo poważną przestrogę: „Jeżeli izba deputowanych, pisze „Republique français" ustanawia dobre ustawy i wprowadza pożyteczne, popularne reformy, a senat je jedne po drugiej odrzuca, — to czy można sobie wystawić, że kraj rychło się nie przekona, gdzie ma szukać swoich przyjaciół, a gdzie przeciwników? A czy w takim razie sama instytucja senatu nie znajdzie się w niebezpieczeństwie? Jeżeli nasi wielcy mężowie stanu, zasiadający w senacie, pokładają tak wielkie nadzieje w rewizji konstytucji z r. 1860, to możemy im oświadczyć, że sam senat może naprzód paść ofiarą tej rewizji, jeżeli będzie upierać się przy tem, by przedstawiać we Francji bezowocną opozycję oligarchiczno klerykalnej reakcji". Sapienti sat.

Ciekawy zaiste widok przedstawia obecnie „p a ń s t w o r u m u ń s k i e", niefortunny i złośliwy produkt europejskiej dyplomacji, automat poruszający się na prusko-rosyjskich sprężynach, bez żadnej siły wewnętrznej i puszczający się w najbrudniejsze intrygi dyplomatyczne na zewnątrz i w najniegodziwsze impresy we własnym kraju. Dziś donoszą z Bukaresztu, że na zapytanie senatora Dechliu czy prawdziwą jest wiadomość, jakoby Rumunja zawarła traktat z Rosją, prezydent Bratiano odpowiedział krótko i zwięźle, iż żaden podobny traktat nie istnieje. A jednak nikt nie powątpiewa o tem, że ugoda co do przejścia wojsk rosyjskich przez terytorjum rumuńskie jest faktem dokonanym. Już to samo, że w tych punktach kolei rumuńskich, które zbliżają się ku Dunajowi, jak pod Borbosi i Marzesti wznoszą się obecnie fortyfikacje, przekonywa dowodnie, że prezes gabinetu rumuńskiego skłamał; roboty bowiem takie posłużyć jedynie mogą dla zabezpieczenia przechodu wojsk rosyjskich. Z Wiednia znowu donoszą, że reprezentant Rumunji, Balatochano, miał długą rozmowę z hr. Andrassym, zapewniając go, iż w każdym razie Rumunja zachowa najściślejszą neutralność.

Według wszelkich wiadomości k r o k i w o j e n n e z e s t r o n y R o s j i rozpoczną się w marcu. W pierwszej połowie tego miesiąca ma się już ukazać carski manifest.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Zniesienie konfiskaty. Wiadomo czytelnikom naszym, że c. k. prokuratorja skonfiskowała nr. 13 naszego pisma za artykuł p. n. „R e f e r e n c i r e k r u t a c y j n i p r z y s t a r o s t w a c h p o w i a t o w y c h" Sąd krajowy karny uznał tę konfiskatę jako nieuzasadnioną, lecz prokuratorja wniosła odwołanie przeciw temu wyrokowi do wyższego sądu krajowego. Lecz trybunał apelacyjny zatwierdził orzeczenie pierwszej instancji. Jutro więc powtórzymy inkryminowany artykuł, i przytoczymy także dosłownie osnowę wyroku sądu apelacyjnego.

Teatr. W poniedziałek przedstawiona zostanie piąta i ostatnia w tym roku komedja hr. Fredry. Komedja ta ma tytuł „Rewolwer" i zajmie cały wieczór, gdyż składa się z pięciu aktów wierszem.

W procesie dr. Rappaporta zapadł przedwczoraj o godz. 1/210 werdykt u n i e w i n n i a j ą c y. Przysięgłym zostały w myśl oskarżenia przedłożone dwa pytania, w kierunku współwiny i uczestnictwa w zbrodni oszustwa popełnionej przez Latinika. Na obydwa pytania odpowiedzieli przysięgli 7 głosami t a k, 5 zaś głosami n i e. Wskutek tego więc werdyktu został Rappaport uwolniony od oskarżenia.

Obchód 10-letniej rocznicy „Sokoła" rozpocznie się jutro wieczór wykładem dra. Żulińskiego Tad. „o znaczeniu gimnastyki." Zaś w niedzielę o godz. 1/410 z rana uroczysty pochód z zakładu do kościoła Bernardynów na mszę. W pochodzie tym weźmie udział także straż ochotnicza z muzyką swoją. Po południu o godz. 4. odbędzie się popis uczniów w sali zakładu a wieczorem przedstawienie amatorskie w sali Gwiazdy. W poniedziałek ma być przedstawienie w teatrze Skarbka.

Podziękowanie. P. Ludwik Marek, artysta muzyk, złożył do mojej dyspozycji kwotę 100 złr. w. a. jako część dochodu z koncertu, urządzonego dnia 17 bm. przez niego przy współudziale p Henryka Wieniawskiego. Przeznaczając tę kwotę na fundusz towarzystwa ochronek, składam niniejszem szanownym panym koncertantom imieniem ochronek uprzejme podziękowanie. Lwów 10. lutego. *Jasiński.*

Don-Żuani lwowscy, operetka w dwóch aktach... Rzecz działa się wczoraj po południu obok kawiarni wiedeńskiej. Bohaterami są dwaj oficerowie pewnego pułku piechoty. Jeden z nich mały, pękaty i ma oczy piwne. Drugi za to duży i chudy ma wąs bardzo długi i bardzo długie cygaro Virginia. Uwija się także na scenie pincz, nazwiskiem „Bibi" — lecz nie wiedzieć, do którego z bohaterów należy... Owoż obaj zaginają parol na płeć piękną, lotnym krokiem stąpającą po trotoarze. Skoro tylko jaka dama pojawi się na scenie, wówczas Ajaks mały staje na palce, a Ajaks duży zgina się we dwoje i wspólnie badają kolor oczu damy. Brzęk pałaszów dodaje akcji melodramatycznego wdzięku; niezrównany zaś efekt wywołują partje solowe bohaterów, zawarte w wykrzyknikach: „Kolossal!" i „Famos". Płeć piękna pomyka z trwogą..: Koniec aktu pierwszego.

W drugim akcie występuje na scenę poważny i marsowy pułkownik, względnie przełożony naszych bohaterów. Pułkownik długą chwilę przypatruje się strategicznym ćwiczeniom poruczników. Ci zaś długą chwilę nie widzą swego szefa, a okoliczność ta stanowi węzeł dramatyczny operetki. Nareszcie pułkownik zbliża się do bohaterów i staje przed nimi z rękami założonemi i z wzrokiem zaiskrzonym. Wskutek tej inwazji rumiany porucznik blednie, a chudy rumieni się. Następuje solo-śpiew pułkownika (basso furioso) „Meine Her-r-ren!!" — bohaterowie stoją wyprostowani jako struny — pułkownik śpiewa swą arję da capo. dodając do niej strasznie długi recitativ — po tem odchodzi — a bohaterowie rejterują do kawiarni i piją melanż. Koniec.

Kraków 21 lutego. Dnia 18go b. m. odbyło się w A k a d e m j i u m i e j ę t n o ś c i posiedzenie Komisji historycznej pod przewodnictwem dra. prof. Szujskiego. Odczytano protokóły z dwu posiedzeń grona lwowskiego, które po śmierci ś. p. A. Bielowskiego bez przerwy pracuje pod przewodnictwem dra. prof. Małeckiego, szczególnie nad gromadzeniem i porządkowaniem materjałów i drukiem III tomu „Monumentów." Prof. Ćwikliński podjął się w tym celu opracować „Żywot św. Jacka" a obecny tam z Krakowa dr. Smolka oświadczył, iż przygotowanie do druku w tymże tomie „Żywotu św. Stanisława" jest na ukończeniu. Prof. Pawiński z Warszawy donosi, iż w tym celu podjęte opracowanie „Żywotów św. Kingi i Salomei" ukończy i nadeśle w maju b. r. Na wniosek dra Kętrzyńskiego uchwalono żądać od członków komisji w Krakowie poszukiwań materjałów w tekach Naruszewicza. Przyjęto wiadomość, że ks. kan. Hipler zdobył do Hosianów 300 listów nowych, które niebawem nadeśle, tudzież uchwalono poparcie zabieg w p. Prohaski, co do odpisów z królewieckiego archiwum. Przysłany przez ks. Ch. rękopism XV wieku, mieszczący materjały do stosunku Polski z koncyljum Konstancjeńskiem; oddano A. Sokołowskiemu do rozporządzenia, a „Rejestr wozów skarbowych miasta Warszawy z r. 1521" nadesłany przez C. Biernackiego, p. dr. Piekosińskiemu do referatu. Następnie przewodniczący zdał sprawę z postępu druku II i IV t. Monumentów m a e d i i a e v i, I tomu A r c h i v u m komisji histor. i z treści materjałów nim objętych, tudzież o dalszej pracy dra Waliszewskiego w paryskiem archiwum państwa; poczem ks. kanonik Polkowski podał wiadomość o losach i dziejach powstania bardzo bogatego zbioru dokumentów do panowania Stefana Batorego, który zaczęty przez ś. p. Rykaczewskiego doprowadza do końca i uzupełnia. W dwóch kwestjach odnośnie do metody i sposobu wydania tego cennego materjału, kosztem dotąd bezimiennego mecenasa, poruszonych przez prelegenta wywiązała się dyskusja, w której brali udział wszyscy zgromadzeni, poczem uproszono dra Zakrzewskiego, aby co do sposobu publikacji tego rodzaju akt i dokumentów wygotował memorjał.

— Pogrzeb ś. p. Kaliksty z Ćwiklińskich B a ł u c k i e j odbył się przedwczoraj. Dawno już nie pamiętają tak licznego udziału publiczności. — Pożegnalny koncert Henryka Wieniawskiego odbędzie się w piątek. — Jutro znowu posiedzenie t e a t r a l n e j komisji konkursowej. — Słynny fortepianista p. Rafał J o s e f f y dawać będzie koncert w poniedziałek; następnie odjedzie do Lwowa. — W Czytelni akademickiej odbędzie się dnia 22 bm. wieczorek

---

iszkach... much do djabła... nie można im się opędzić...

— Spiłem się wczoraj,..

— Łeb mnie boli, wino było obrzydliwe... ta bo też ten Szmul bestja zawsze daje truciznę...

— Która to godzina?... zegarek stanął... zapomniałem wczoraj nakręcić... ale już kawał na dzień...

— Ale co się zrobiło z Rochem? spodziewam się, że nie odjechał...

Należało to sprawdzić, więc pan Mateusz wyszedł z garderóbki... w domu było cicho, wszystko jeszcze spało.

Udał się na podwórze... najpierwsza rzecz, którą zobaczył, był jego własny wózek, stojący przed stajnią.

Poszedł więc do niego.

— A pójdziesz szelmo! — rzekł przedewszystkiem do psa podwórzowego, który wylegał się szczęśliwie na fartuchu.

Ale pies wyszczerzył zęby i nie chciał się ruszyć, a że pan Mateusz nie miał kija, więc spolitykował i poprzestał tylko na zestraszeniu kur, które spacerowały sobie po koźle i poduszkach, zbierając resztki rozsypanego obficie obroku.

Spędziwszy kury, pan Mateusz poszedł do stajni nie zaczepiając już psa, który spoglądał nań z podełba.

W stajni dopiero dowiedział się wszystkiego.

Pan Roch wczoraj w nocy wyszedłszy z pokoju, kazał Ilkowi włożyć na konie chomonta, wsiadł na jednego z wielką trudnością i ceremonjami, Ilko na drugiego i obadwaj odjechali wierzchem.

— W którą stronę? — zapytał pan Mateusz markotny bardzo.

— Prosto ku miastu, ta jjuż!

Pan Mateusz spuścił nos na kwintę, czuł, że wzbraniając panu Rochowi swojego wózka, dał dowód niepraktykowanej pomiędzy sąsiadami nieużytości.

Ale cóż było robić — stało się!

Więc obiecawszy jednemu z parobków parę szóstek, posłał go na wieś po konie, i odjechał cichaczem, nim jeszcze się gospodarstwo i nocujący goście pobudzili.

* * *

Pan Roch, jak się później dowiedziano, błądził z Ilkiem przez całą noc, spadł dwa razy z konia i zaledwie o świcie dobił do miasta, gdzie w głowę zachodzono, co mogło skłonić pana Rocha do podróżowania w tak oryginalny sposób.

Pan Roch do dziś dnia darować nie może panu Mateuszowi, i odtąd datuje się nieprzyjaźń pomiędzy sąsiadami — a że żaden z nich nie chce mówić wyraźnie i zapytujących zbywa ni tem, ni owem, przeto całe sąsiedztwo wzrusza ramionami i jedni drugich pytają:

— O co im poszło?

Nikt nie przypuszcza, że o taką bagatelę, więc domysły rodzą się coraz nieprawdopodobniejsze i ogół utrzymuje, że przyjaźń pomiędzy panem Rochem i panem Mateuszem zerwana na zawsze.

I tak to wisi, aż do pierwszych chrzcin lub wesela, które stargane węzły z pewnością spoją na nowo.

O! bo złote to serca! gdybyż i głowy były podobne!

muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu trzech naszych wieszczów, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. — W sali towarzystwa strzeleckiego wykonają dnia 28 b. m. przedstawienie „Posażnej jedynaczki sami i z r a e l i c i.

Ks. Ignacy Leśniewicz Kozłowski, proboszcz r. g. w Nowem Siole, dziekan Lubaczowski, który doznawał wielkiego miru w całej tamtejszej okolicy, zmarł dnia 15 lutego.

Wiedeń 20 lutego. (Kor. Kron. Codz.) Skandale wiedeńskie. Od trzech dni cały Wiedeń rozprawia, z rozkoszą właściwą plotkarstwu skandalistycznemu każdego wielkiego miasta. Rzecz zdarzyła się w ostatni wtorek karnawału, ale dziwnym sposobem udało się utrzymać ją kilka dni w sekrecie. Po balu maskowym w salach Musikvereinu zebrały się dwie kompanje wesołe w dwóch przyległych do siebie chambres separées znanej restauracji Sachera. Kompanja pierwsza złożona ze samych arystokratów pierwszej próby w liczbie trzech czy czterech, a na ich czele hrabia Herbert Bismark, syn kanclerza, i attaché ambasady niemieckiej — podczas gdy sąsiadujące towarzystwo mieściło w swych szeregach bez różnicy wiary i wyznania panów trzech, ale za to jedną maskę damską, która co do rodu i stanowiska należała do kompanji poprzód wymienionej, ale z ciekawości czy z potrzeby chciała naocznie doświadczać, czy projektowana nowela do ustawy małżeńskiej międzywyznaniowej w danym wypadku istotnie zawiera w sobie te wszystkie niebezpieczeństwa, o których arcybiskup Kutschker tak wymownie prawił. Tymczasem w izbie lordów spostrzeżono się, że nie dobrze jest, aby człowiek był sam, chociby we trzech równorodnych sobie, i postanowiono znanej im zreszą maseczce, w izbie niższej zajętej, dać znać, że parowie radziby przyjąć ją w swe grono. W tym celu jeden, na którego los padnie, miał pójść i niby przypadkiem uchylić drzwi izby niższej, niby przeprosić towarzystwo i farmazońskim znakiem odwołać maskę z grona jej różnowiernych wielbicieli. Los padł na potomka żelaznego kanclerza, który się natychmiast puścił do ataku. Ale nie codzień Sedan dla pruskiego oręża! Historja cofa się czasami o tysiące lat w tył, i odżywia postacie, które zdawałoby się, że wszyscy Mamajów znikły. Wygaś, czy nie wygaś ród Machabeuszów i Dawidów, ale żyją liczne szczepy rodu Teitelbaumów, w których militarne cnoty, odwagi i rączości widocznie utrzymały i tak się szybko znalazły, że policzek hrabiego Herberta wydał jęk boleści, tak jakby Ich, jak-na Au, Au- ster- litz. Skutkiem tego nadszedł oczywiście sukurs z izby lordów, nastąpiła doraźna mobilizacja wszystkich nóg od stołków, olbrzymia batalja międzywyznaniowa z rozlewem krwi i szampana z potłuczonych butelek. Kto zwycięzcą tego niewiedzieć z pewnością, ale pominąć nie można znakomitych talentów taktycznych, które przy tej sposobności znany sportman hr. Baltazzi okazał. Będąc małego bardzo wzrostu otworzył sobie parasol i tym sposobem ocalał od gęsto jak grad sypiących się razów, a oczywiście i od śladów, które mogły zostać walczących, ku ogromnej radości całego Wiednia, świecić musi. Szkoda tego człowieka, że się minął z właściwym swym zawodem. Jako wódz naczelny w defenzywie nie miałby sobie równego. Miejmy nadzieję, że przynajmniej Tottleben albo Abdul-Kerim basza skorzystają z tego i nie zginie to dla potomności.

Nie wiem czy to z miłości ku Prusakom czy ku skandalom przerywającym monotonność i nudy polityki, ale nie widziałem już od dawna bardzo, aby się Wiedeńczycy wszelkiego kalibru cieszyli i zajmowali, jak tą batalją pod — Żwańcem. — Syn wielkiego kanclerza może się przynajmniej tem uspokoić, że sobie wstęp do historji powszechnej zapewnił.

Wiedeń 21 lutego. W tych dniach 13-letni syn pewnego urzędnika wojskowego, uczeń gimnazjalny w domu rodziców odebrał sobie wystrzałem z pistoletu życie, ponieważ świadectwo odbytych w pierwszym kursie szkolnym nauk, nie odpowiadało wymaganiom ojca. — Zamach morderczy wykonany został znowu w tych dniach w Wiedniu, na właścicielce kramu przy Gürtlergasse. Rabuś około godziny 10 wieczór wszedł do kramu i zażądał chleba, a kiedy kramarka schyliła się po bochenek, zarzucił jej na szyję sznur i zaczął ją dusić. Na krzyk duszonej przybiegł duży pies jej i zmusił rabusia do ucieczki. — Między majorem honwedów p. G. E. i posłem do rady państwa p. L-y odbył się przed kilku dniami pojedynek, w którym ostatni odniósł ciężką ranę. — Powód pojedynku niewiadomy. — Przedwczoraj odwieziono do więzienia w Stein znanego właściciela bazarów swindlerskich, Friedmanna. — Proces w głośnej sprawie o kradzież starożytności, o którą oskarżony jest Weininger a jako współwinni figurują von Discart i graf Grundemann, rozpocznie się jutro i potrwa sześć dni. — Wieść o ułaskawieniu matkobójcy Hacklera nie sprawdza się dotąd.

Poznań, 20 lutego. W tutejszej fabryce obuwia pod firmą Kuttner i Katz przy ulicy Magazynowej zakazano jak donoszą Orędownikowi, mówić po polsku przy warsztatach czeladziom szewskim. Wskutek tego wielu czeladników Polaków podziękowało za robotę swoim pryncypałom. — Dobra Tarnowo z przyległościami w powiecie poznańskim, mające 6100 morgów rozległości zakupili dziś w drodze subhasty za przeszło miljon marek — niestety Niemcy! — W Mogilnie odbędzie się dnia 25 lutego wiec polsko-katolicki, na który zaprasza p. Stanisław Rożański z Padniewa. — Policja w Prusach. Zachodzą częste skargi na to, że ludzie pracujący w kopalniach, opuściwszy robotę, wracają do domu nie umywszy sobie poprzednio twarzy i rąk. Gwoli przestrodze ogłasza się niniejszem z wyższego polecenia, że odtąd wszyscy ci robotnicy z kopalń, którzy publicznie z c z a r n e m i t w a r z a m i i c z a r n e m i r ę k o m a n a u l i c a c h pokazać się odważą, o ciężkie przekroczenie (Unfug) oskarżeni i w sądzie policyjnym karani będą.

Toruń, 20 lutego. Z więzienia w Grudziądzu uwolniono skutkiem ułaskawienia, wychodźcę z Królestwa polskiego, Betlejewskiego. Siedział on 7½ roku skazany r. 1869 przez sąd przysięgłych w Kwidzynie na 12 lat więzienia w domu poprawy za podpalenie domu inspektora Palmowskiego. W roku zeszłym znalazły się poszlaki, że Palmowski sam swój dom podpalił. Sąd przysięgłych nie zdołał się przekonać o winie oskarżonego, ale nabrał przeświadczenia, że Betlejwski n i e w i n n i e u k a r a n y z o s t a ł. Prośba o ułaskawienie przed 14 tygodniami do cesarza podana, osiągła skutek i spowodowała uwolnienie Betlejewskiego w przeszłym tygodniu.

Sąd Salomona. W dniu 3go lutego w sądzie New-Yorskim rozstrzygano sprawę następującą:

Przedmiotem spornym był olbrzymi pies z Nowej Ziemi, do którego rościło sobie pretensję dwóch dżentelmenów John Kohler i Paweł Kanitz. Wywody Kohlera były tak pozytywne, że całe audytorjum przyznawało mu zupełną słuszność, lecz kiedy Kanitz zaczął mówić, to najtwardsi jego przeciwnicy nie mogli mu nie oddać sprawiedliwości, że pies jest jego własnością.

Sędzia nie mając innego sposobu rozstrzygnięcia sprawy, postanowił zostawić samemu psu wybór właściciela.

W tym celu ustawiono psa w samym środku sali, między dwoma mniemanymi właścicielami i na komendę raz, dwa, trzy, obaj dżentelmeni mieli gwizdnąć, pies miał być spuszczony z łańcucha i do kogo on przyleci, tego sąd uzna za prawego posiadacza.

Na komendę sędziego, rozległo się gwizdnięcie z obydwóch stron, pies został uwolniony z obroży, wyszczerzył zęby na jednego, na drugiego przeraźliwie warknął, obrócił się i drapnął przez ławki i otwarte drzwi na ulicę.

— Byłem tego pewny, że pies był kradziony — mruknął sędzia i rozkazał woźnemu przywołać inną sprawę.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W uzupełnieniu doniesienia „Kroniki“ o popełnianych u adwokata Czajkowskiego kradzieżach, dodajemy ze względu na okoliczność, że dwaj adwokaci tego nazwiska utrzymują swe kancelarje we Lwowie, iż takowe kradzieże popełniano u adwokata J a n a Czajkowskiego.“

Kronika policyjna.

— Straż policyjna przytrzymała tej nocy o godzinie 3 na ulicy Kazimierzowskiej, Franciszka Smolińskiego i Jakóba Greipnera za nocne włóczęgostwo. Widać, iż obaj wybrali się byli na jakąś kradzież, gdyż przy jednym znaleziono dorobiony klucz i żelazny wybijacz. a przy drugim dwa wytrychy

— Przedwczoraj rano skradł ktoś w kościele ś. Antoniego z jednego ołtarza obrus w białe i czerwone pasy z czerwonemi jedwabnemi frędzlami.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Listy Kościuszki, do jenerała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński. Lwów nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1877 r.

Te listy dzielą się na wojenne i prywatne. Pierwsze odnoszą się do powstania 1794. Najwięcej tu jest listów do jenerała Mokronowskiego, któremu Kościuszko poruczył dowództwo na Litwie po Michale Wielhorskim. W tych listach są rozkazy wojenne, wskazówki, przestrogi, a najwięcej zachęty do dzielnego i wytrwałego służenia ojczyznie. Wstęp dodany przez pana Siemieńskiego pozwala się orjentować w listach wojennych. Jest tu także kilka odezw naczelnika do obywateli, także z roku 1794.

Listy wojenne Kościuszki są cennym materjałem do historji 1794, ale nie mają tego uroku dla nas, co jego listy prywatne, w których widzimy dyktatora w codziennych sprawach życia i dzięki temu dziejowa, niemal legendowa postać bohatera z pod Racławic staje przed nami z krwią i kośćmi, z wszystkiemi troskami i cierpieniami powszedniego życia. Najbardziej zajmującemi są tu listy pisane do Tekli Żarowskiej, chorążanki żydaczowskiej. Było to w r. 1790. Kościuszko, jako jenerał-major konsystował ze swoją brygadą w Międzyborzu na Podolu. Tu poznał się z domem Chorąstwa Żurowskich i pokochał pannę, która mu była, jak widać z listów, wzajemną. Matka także przychylała się do związku, tylko ojciec sprzeciwiał się, może przez wzgląd na różnicę wieku (panna liczyła lat 18, jenerał lat 45), a może dla tego, że jednowioskowy szlachcic nie wydawał się dobrą partją dla podolskiego pólpanka. Chorąży zabrał rodzinę do Galicji, gdzie miał także majątek i tym sposobem zerwał się stosunek Kościuszki z Teklusią. W listach do Teklusi z niezgrabnego stylu przemawia dziwnie piękna czystość duszy i serdeczna prostota piszącego.

Przy końcu zbioru jest kilka ważnych listów Kościuszki z 1814 i 1815, objaśniających stosunek jego do Aleksandra I, i mniemanego wskrzeszenia Polski. W r. 1814 cesarz rosyjski będąc w Paryżu chciał widzieć Kościuszkę i posłał po niego swój pojazd. Rozmowa była długa, Kościuszko nakłaniał Aleksandra, aby się ten ogłosił królem niepodległej Polski. Zachęcony przyjacielskiem przyjęciem napisał potem Kościuszko list do cesarza Aleksandra, w którym takie stawiał żądania: „Żądam od WCMości trzech łask: pierwszej, aby Polakom udzieloną została powszechna amnestja bez najmniejszego wyjątku i aby chłopi rozproszeni zagranicą, uważani byli za wolnych, skoro w domowe progi powrócą; drugiej, abyś WCMość ogłosił się królem polskim, z konstytucją wolną, do angielskiej zbliżoną, abyś kazał założyć kosztem rządu szkółki dla włościan, aby niewola tych ostatnich zniesioną była w przeciągu lat dziesięciu i aby posiadali własność“. W trzeciej prośbie chodziło o spłacenie długu wdzięczności gościnnemu Szwajcarowi, w domu którego mieszkał Kościuszko od lat 14.

Ale już w rok potem pisał do księcia Adama Czartoryskiego: „Nie chcę działać bez rękojmi dla naszego kraju, ani też łudzić się nadzieją. Położyłem na jedną szalę interes mojego kraju z interesem cesarza; nie jestem w stanie ich rozłączyć; nie mogąc uczynić więcej, zrobiłem z siebie dla ojczyzny ofiarę, lecz bynajmniej nie dla tej obciętej cząstki ziemi, szumnym tytułem Królestwa polskiego ozdobionej“.

Z innych listów zasługuje na szczególną uwagę list do hr. Segura, autora Dekady historycznej, list w którym Kościuszko z oburzeniem zaprzecza pogłosce, jakoby padając na polach maciejowickich miał zawołać: Finis Poloniae! Ten Finis był według wszelkiego prawdopodobieństwa wynalazkiem Prusaków, którym chodziło o to, aby w opinji świata zapieczętować niejako nieodwołalność rozbioru Polski, wiadomość ta bowiem poraz pierwszy w gazetach pruskich się pojawiła. Odpowiedzią na Finis Poloniae był mazurek Dąbrowskiego: Jeszcze Polska nie zginęła.

Zgromadzenie ogólne delegatów gal. towarzystwa kredyt. ziemskiego.

W środę w południe odbyło się drugie posiedzenie delegatów obwodowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem JE. hr. Krasickiego, które trwało kilka godzin. Najdłużej rozprawiano nad wnioskiem komisji rewizyjnej, której referentem był p. Dawid Abrahamowicz, ażeby członkom dyrekcji podwyższyć płacę każdemu o 500 złr. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie nie bardzo przychylnie. To też, gdy br. Juljan Brunicki wystąpił z argumentem, że zadaniem komisji rewizyjnej było szkontrować rachunki nie zaś formować wnioski nie mające nic wspólnego z przeszłorocznemi rachunkami to w zgromadzeniu dał się słyszeć szmer sympatyczny, który ośmielił i innych mowców do wystąpienia przeciw dyrekcji. Hr. Krasicki oddał przewodnictwo w ręce p. Oktawa Pietruskiego i dyrektorowie opuścili salę obrad. Pp. Pogonowski, Pruszyński i Hubicki przemawiają w duchu wniosku br. Brunickiego.

Pomiędzy innymi p. H u b i c k i odpowiadając p. J a s i ń s k i e m u, który przemawiał za podwyższeniem płacy dyrektorom, poddał krytyce „przestarzałą i zawikłaną“ manipulację praktykowaną w gal. Tow. kredytowem, którą należałoby usunąć, przezco odpadłoby bardzo wiele rozmaitych niepotrzebnych czynności. Mowca jest zatem, ażeby wniosek p. Pogonowskiego o zmianę sposobu obliczania procentów od pożyczek, w Towarzystwie zaciąganych, wraz z wnioskiem komisji rewizyjnej odesłać do osobnej komisji.

Skończyło się na tem, że przez grzeczność uchwalono na rok jeden dać dyrektorom po 500 złr. dodatku nadzwyczajnego. Hr. Russocki oświadczył jednak w imieniu swojem i kolegów swoich, że datku tego nie przyjmuje.

Wniosek p. Pogonowskiego przekazano do rozbioru komisji rewizyjnej. Wniosek ten brzmi: 1) oprocentowanie rat kapitału uiszczonych gotowemi pieniędzmi a nie przewyższających planu umorzenia, ustaje z dniem zapłaty tychże rat, 2) wzywa się dyrekcję, aby plan umorzenia do statutu dołączony, stosownie do powyższego wniosku zmieniła“.

Kasjerowi Towarzystwa, panu Szczęsnemu Au podwyższono pensję o 300 zł. rocznie.

Nad wnioskiem dyrekcji o udzielenie 1.000 zł. na cele wystawy krajowej przemysłowo rolniczej rozprawiano także długo i szeroko, ostatecznie jednak zgodzono się na udzielenie tej subwencji po gorącej obronie ze strony pp. Russockiego, Abrahamowicza i Augustynowicza. Pp. Łodyński i Pruszyński wypowiedzieli obawę, ażeby w takim razie gdy wystawa dobrze pójdzie, nie podwyższono podatków.

Ostatnie wiadomości.

O rokowaniach bankowych wiadomo tyle, że dnia 21. bm. o godzinie 2 popołudniu odbyła się zapowiedziana konferencja stronnictw wierno-konstytucyjnych w biurze ministra spraw wewnętrznych. Członkowie obu izb wzięli udział. Zgromadzonych powitał minister-prezydent, poczem baron Lasser przedstawił cały przebieg rokowań pokojowych. Minister finansów skreślił cały stan sprawy bankowej, osobliwie co się tyczy składu rady jeneralnej i sformułował w końcu od rządu zapytanie do stronnictwa, czy zgadza się na wiadomy czytelnikom naszym skład rady jeneralnej banku.

Na kilka zapytań dawał minister finansów wyjaśnienia zgromadzonym, poczem minister-prezydent zamknął posiedzenie, dziękując za zebranie się.

W klubie zaś lewicy Herbst przedstawił stan rokowań ugodowych, podług tego co ministrowie mężom zaufania udzielili, dodając, iż zastrzegł stronnictwu zupełną wolność uchwały. Jeżeli na skład rady jeneralnej banku przystanie stronnictwo, to następstwem będzie jedynie wygotowanie projektów w porozumieniu z węgierskim rządem. W rozprawach podnoszono głównie, iż jeszcze wielka liczba szczegółowych kwestji jest nie wyjaśniona, więc uchwalono odbyć jutro zebranie wierno-konstytucyjnych klubów, i dla wyjaśnień, zaprosić ministrów. W klubie postępowym uchwalono obrady swe zachować w tajemnicy.

Z Belgradu donoszą, że ruch wyborczy jest tam bardzo ożywiony. Ze wszystkich stron utrzymują, że tendencja jest nieprzychylną rządowi. Już teraz obecny gabinet nie może liczyć na większość w skupczynie. Dnie jego są policzone. — Miasto Belgrad wybierając ośmiu deputowanych, wyszle do skupczyny także jednego izraelitę Abrahama Ozerowicza, który, popierany przez wszystkie stronnictwa, ma dotąd najwięcej głosów.

Według listowych wiadomości nadeszłych do Giurgiewa wszystkie telegramy donoszące o stanie zdrowia sułtana są w Konstantynopolu wstrzymywane. Mahmud Damat basza i inni ministrowie znajdują się w zupełnej zależności od pałacu. Obawiają się ogólnego powstania przeciw wyższym dostojnikom.

Komunikat wiedeńskiej ambasady tureckiej twierdzi, że stan zdrowia sułtana jest zupełnie dobry. Sułtan cierpiał tylko na ból zębów. Według innych wiadomości zawezwać miano do Stambułu jednego z najznakomitszych lekarzy paryzkich.

„Nowa Presse“ dowiaduje się o nowym i bardzo wojowniczym okólniku rosyjskim.

W Jassach miano już uwiadomić prefektów, że przemarsz wojsk rosyjskich wkrótce już nastąpi.

W Berlinie utrzymują: Anglja zawezwała Austrję, ażeby poczyniła kroki u Porty w celu skłonienia tej ostatniej do przyjęcia programu wypracowanego przez konferencje, lub też do jakiegokolwiek innego rodzaju ustępstw, ażeby kwestję wschodnią doprowadzić do pożądanego rozwiązania. W skłanianiu tem doradza, by nie oszczędzać przestróg, a nawet pogróżek. Niemasz jednak wielkiej nadziei, by środek ten przydał się na co.

W układach z Serbją Porta przystała na uregulowanie granic nad Driną i Ibarem, byle tylko prędzej pokój osiągnąć. W Belgradzie liczą na rychłe jego zawarcie, zważywszy, że Porta zrzekła się także pretensji do zalegającego haraczu, a nadto, zważywszy na smutne finansowe położenie księstwa przyrzekła udzielić kredytu co do haraczu mającego być opłacanego następnie.

Z Suliny donoszą, że turecka flotyla po ekskursji do Ruszczuku znowu powróciła na swe stanowisko, wzmocniona jedną opancerzoną korwetą.

W Moskwie rozpoczął się 19. b. m. proces „Klubu czerwiennych waletów“. Ilość oskarżonych wynosi 47 osób; w tej liczbie znajdują się oficerowie, urzędnicy, kupcy i wiele kobiet; jest tam także jeden książę Dołgoruki. Członkom tego klubu zarzucają wszelkie możebne zbrodnie; między innemi mieli oni pogrzebać wiele osób żywych. Akt oskarżenia nie jest jeszcze znany. Publiczność dopuszczana będzie tylko za biletami, których już od tygodnia nie wydają.

Telegramy.

Peszt 22 lutego. Na posiedzeniu klubu stronnictwa liberalnego wyłuszczał Tisza w prywatnej pogadance plan bankowy, nie życzył sobie jednak, aby klub powziął jaką uchwałę, gdyż dopiero po wygotowaniu formalnego tekstu ugody da wyjaśnienie konferencji stronnictwa. Znane już zarysy planu bankowego zostały przyjęte do wiadomości przez obecnych.

Stambuł 22 lutego. Porta rozesłała do swych reprezentantów za granicą depeszę, w której zaprzecza urzędownie wieściom o bliskiej zmianie wielkiego wezyra.

Z powodu toczących się rokowań pokojowych między Turcją a Czarnogórą, rozejm przedłużony zostanie prawdopodobnie o czternaście dni.

Pokój z Serbją zostanie bez wątpienia zawarty.

Berlin 22 lutego. Do parlamentu wybrany został Saucken z partji postępowej.

Madryt 22 lutego. Gazeta urzędowa ogłasza dekret zezwalający na powrót swobodny wszystkim karlistom, którzy się schronili za granicę. Wyjątek stanowią ci karliści, którzy oskarżeni są o proste zbrodnie.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 22go lutego

Akcje Kredytowe .	150 20	Akcje kol. K.-L.	210 25
„ Anglo-A.B.	73 25	„ „ Połud.	53. -
„ Unionbank .	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 22go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	120 —	Galic. Indemniz.	84 20
„ anglo-austr. B.	72.75	1864 Losy . .	136 60
„ Unionbank . .	52.75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 50	Verkehrsbank .	79 25
„ „ północnej .	180.—	Tureckie losy .	17 —
„ „ południowej	77 50	Baubank . . .	00 00
„ „ alföldskiej .	95 50	Staatsbahn . .	238 50
„ „ Elżbiety .	132 50	Bankverein . .	55 —
„ „ lwow.-czern.	115.—	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn. .	92.—	Węgierskie losy	71 50
„ „ Rudolfa . .	105 —	Marki niem. . .	60.85
Wiener Baugesell,	— ·--		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72·—; Lombardy 163·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	254 —	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	248.—	Kolej rumuńska	13.10
Lombardy . . .	130· —	Austr. banknoty	164 80
Galicyjskie . . .	86.90	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, W i e d e ń 21go lutego. Okowita 33·00—. B u d a-P e s z t. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 — 13·10 B e r l i n. Pszenica na kwiecień 223·50, żyto loco 162, ży na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.—. — S z c z e c i n. Pszenica na Kw.M. 221·00 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. T. hr. Grocholski z Rosji. — M. br Błazowski z Dobrowody. — E. baron Hohendorf z Byczowa. — Dr. Klemens Żywicki z Tarnopola. — M. Axentowicz z Horodenki. — B. Horodyski z Krogulca. — St. Matkowski z z Jezierny. — J. Beer z Krakowa.

Hotel angielski. T. Cybulski z Humińsk. — J. Jaworski z Czercza. — St. Łodyński z Nahorca. — J. Rudnicki z Królestwa. — J. Suchorzewski z Bryni. — J. Zabielski z Łośniowa. — W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec. — Dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa.

Hotel Langa. F Adasiewicz z Iglawy.— O. Neumeister z Wiednia. — M. Sachsenhaus z Gdańska. — M. Romroth z Lipska.

Hotel europejski. A, hr. Marassy z Marcinkowa. — F. Gniewosz z Sanoka. — W. Kraiński z Miejsca. - G. Kamiński z Pacykowa. — W. Łysakowski z Korszowa. — E. Małachowski z Rosji. — T. Orzechowski z Krakowa. — J. Urbański z Dobroszyna.

Hotel krakowski. J, Czudowski z Paryża. — E. Bodyński z Bukowiny. — F. Ender z Szumlan. — J. Konopka z Szkła. — St. Romanowski z Podkamienia. — J. Zienkowski z Sienkowa. — J. Klamut z Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z K r a k o w a: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczér (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z C z e r n i o w i e c: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z S t a n i s ł a w o w a (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z P o d w o ł o c z y s k (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z P o d w o ł o c z y s k (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

D o K r a k o w a: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

D o C z e r n i o w i e c: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

D o S t a n i s ł a w o w a (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

D o P o d w o ł o c z y s k (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

D o P o d w o ł o c z y s k (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południ (pociąg mięszany).

☞ **Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.**

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 22go lutego.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 25	211 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 25	88 —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 —	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 91
„ cesarski	5 82	5 95
20-frankówka	9 83	9 94
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń, 20 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 90	63 10
„ „ „ „ srebrem	68 10	68 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 60	74 20
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 70
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 40	71 80
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	9[illegible] —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 —	144 50
6% Banku galic. hipot.	87 25	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 50	285 —
„ „ „ 1854	105 50	106 50
„ „ „ 1860	110 75	111 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 75	135 —
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 —	162 50
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 25
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	149 —	149 20
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	347
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a.	240 —	241 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	77 —	78 50
„ galicyjskiej	210 50	211 —
„ czerniowieckiej	115 50	116
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	92 —	93 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 50	107 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	96 —	96 50
„ koszycko-Bogumił.	85 —	85 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 —	161 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	113 —	114 —
„ Franciszka-Józefa	118 —	118 50
Banku anglo-austrjackiego	74 —	74 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	120 50	120 75
Banku franko-austrjackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 75	67 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 —
Emisja z r. 1867	146 75	147 25
„ południowej 500 fr.	112 75	113 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 50	105 70
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 75	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 25	98 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 80	78 20
Emisja z r, 1867	77 50	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 30	59 60
w srebrze 2% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 90	5 91
„ dukat na wagę	5 91	5 92
Napoleondory	09 86	09 87
Suweryny angielskie	12 35	12 40
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 50	113 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 65	60 75

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.